

2cztery7, Kawaler do wzi

Playa, Playa

Nie lubię się z koszem ale gram w lidze wsadów
więc nie mów proszę, że mnie kochasz na zabój
bo ja sąsiadów budzę G-Funkiem
potem zwykle zamieniam w prostą bitch fankę
pić, fakt jest, teraz znów nie mogę
rzadko wychodzę i nie zasnę pod progiem
Mój Boże to nie znaczy, że zakładam rodzinę
Chcesz sprawdzić? wpadnij, chociaż na godzinę
Inny wodzirej niech cię wozi po imprezach
Ja nie za bardzo, nie mam nawet Poloneza
Nie mam prawa jazdy, ale mogę obiecać
że chętnie ci pokażę co mnie podnieca
i gdy leżysz na plecach nie myśl za dużo
bo teksty o związku nie bardzo mi służą
Wiesz, to nie urząd, o tym myślę z odrazą
Nie przyjdę z różą, podaruję ci mój narząd, wiesz?
Nieważne jest co mogłoby się stać
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad
Doraźny środek może i na krótko coś da
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać
Marek jest wolny po zajęciach, Mariusz ma pracę
Lanosa, jednak ty chcesz księcia
kogoś kto ma talent do rżnięcia, potrafi krzyknąć
i nie jest ci przykro, że to nie kawaler do wzięcia
To nie chłoptasie w bluzach i irokezach
by być na czasie daliby się obrzezać
Dla mnie jest rzeczą istotną
nieco byś była panną wilgotną
zanim zdążę cię dotknąć masz tam leczo
Mes - bezczelny kawał skurwysyna
i co się stało z gentlemanem z którym wyszłaś z kina?
Siedzi obok, bredzi no, bo
Nie dziw się ten dzień jest czwartą dobą
zgłębiania dziedziny walki z wątrobą
Piję - coraz bardziej
wkurwiam - coraz bardziej
twoich banana-ziomów
bo szydę z nich oraz gardzę nimi
nie pasujemy do siebie
wychodzi to po raz setny
nie składałem żadnych obietnic
ty B.E.A.C.H., ty
Nieważne jest co mogłoby się stać
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad
Doraźny środek może i na krótko coś da
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać
Choćbym jadł mniej to cały czas będę ja
I choćbym pił mniej to cały czas będę ja
I możesz myśleć, że nigdy nie będę jak
I to nie dziwne, bo nigdy nie będę chciał
Ja nie wiem sam gdzie bym skończył bez rapu
Choć więcej mam długów niż wolnego czasu
Ratuj się teraz albo zostań już na zawsze
Znasz mnie, rzadko jestem punktualnie
I kradnę ci te lata, mówią, że najlepsze
To ostatnia szansa żeby powiedzieć nie
bo śmierdzą wódką po weekendzie
kac? znowu się podetnę, to niebezpieczne
Jak przypadkowy seks w wielkim mieście
Beze mnie, tu zapisz in plus wiernie
I już, może mam kilka braków
ale wiesz, ile jest Stasiaka w Stasiaku, tak
Ledwo słyszę tam, bo chłopaki ostro krzyczą

[x2]

Nieważne jest co mogłoby się stać
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad
Doraźny środek może i na krótko coś da
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać